

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 163 (8551)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 19 lipca 1978 r.

Nakład: 126.991

A Cena 1 zł

POSIEDZENIE Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu w dniu 18 lipca 1978 r.

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR na wspólnym posiedzeniu z Prezydium Rządu w dniu 18 lipca, oceniło realizację Planu Społeczno-Gospodarczego w pierwszym półroczu br. Stwierdzono, że dzięki ofiarności załóg zakładów pracy — mimo trudności energetycznych oraz zaopatrzeniowych, jak też transportowych, osiągnięty został w gospodarce narodowej dalszy postęp, wyrażający się wzrostem produkcji przemysłowej o 6,2 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem ub. roku. Kontynuowany był proces modernizacji gospodarki narodowej. Zalecono podjęcie przez wszystkie jednostki gospodarki narodowej przedsięwzięć mających na celu nadrobienie w trzecim i czwartym kwartale br. powstałych zaległości oraz pełne

wykonanie Planu Społeczno-Gospodarczego na 1978 r.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu rozpatrzyły informacje o podstawowych kierunkach prac nad wytycznymi do Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1979 r.

Zalecono w dalszych pracach, jakie będą prowadzone w Komisji Planowania i resortach konsekwentnie uwzględnianie dalszego rozwoju bazy surowcowo-energetycznej, gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego oraz zmian w strukturze produkcji na rzecz potrzeb rynku i eksportu.

Podkreślono także, że podstawową przesłanką realizacji celów społeczno-ekonomicznych jest dalsze pogłębianie efektywności gospodarowania.

Wszechstronna pomoc dla rolnictwa

w sprawnym zebraniu ziemiopłodów
Zarządzenie prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) Niekorzystne również w tym roku warunki atmosferyczne sprawiły, że już od początku wiosny wszystkie prace polowe rozpoczynają się ze znacznym opóźnieniem. Powoduje to nakładanie się poszczególnych robót w polu, a tym samym i spóźnienie prac, które nieuniknione będzie zwłaszcza w czasie żniw.

Dopiero co zakończono pierwszy pokos traw, a już w większości województw rozpoczęto drugi zbiór traw. Dotychczas skoszone po raz drugi w tym roku ponad 42 tys. ha łąk, przy czym najbardziej prace te są zaawansowane w województwach zielonogórskim, koszalińskim, szczecińskim i poznańskim. Natomiast tzw. „małe żniwa”, które w latach o normalnych warunkach atmosferycznych już były w tym czasie w zasadzie zakończone i przystępowano do zbiorów żyta, w tym roku dopiero się rozpoczynają. W niektórych województwach głów-

nie północno-wschodnich nie rozpoczęto jeszcze koszenia rzepaku, a do zbioru jęczmienia ozimego przystąpiono dotychczas jedynie w zachodnich, południowych i lokalnie w centralnych rejonach kraju.

Jest więc pewne, że zbiory żyta rozpoczną się w br. później o 10 — 15 dni niż w normalnych latach i równocześnie ze sprzętem rzepaku oraz jęczmienia ozimego trzeba będzie kosić zboża ozime. W niektórych rejonach może powstać sytuacja nalożenia się prac

ciąg dalszy na str. 2



Jak już informowaliśmy, 17 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierk i premier Piotr Jaroszewicz przebywali na Lubelszczyźnie. NA ZDJĘCIU: mieszkańcy osiedla w Łęcznej witają Edwarda Gierkę i Piotra Jaroszewicza. CAF — Matuszewski — telefoto

Przed Lipcowym Świętem

* BOGATY PROGRAM UROCZYSTOŚCI * WYRÓŻNIENIE ZASŁUŻONYCH * AKADEMIE, WIECZORNICE, SPOTKANIA * LICZNE IMPREZY

W województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim trwają przygotowania do uroczystych obchodów rocznicy Lipcowego Święta — 34 rocznicy powstania Polski Ludowej. W wielu miejscowościach mieszkańcy przystąpili do prac porządkowych, aby ich ulice, osiedla, dzielnice i miasta prezentowały się jak najpiękniej. Podobne prace przeprowadzane są także na wsi.

Na wielu budynkach pojawiły się już okolicznościowe dekoracje, hasła, emblematy związane z rocznicą opublikowania historycznego Manifestu PKWN, zbliżającym się Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Hawanie, 35. rocznicą utworzenia Ludowego Wojska Polskiego. Nie brak także akcentów

ciąg dalszy na str. 2

Harcerski obóz specjalistyczny w Woźnejwsi



Nad jednym z najczystszych zbiorników wodnych w woj. łomżyńskim, jakim jest jezioro Dreńsko w gminie Rajgród, rozbili swoje namioty harcerze ze szczerpu im. I Pułku Myśliwa Lotniczego „Warszawa” przy LO w Wysochowie Mazowieckiej. Przez trzy tygodnie pod kierunkiem

19 instruktorów żeglarskiej i krótkofalowej, poznawali będą tajniki tych trudnych specjalności. Na koniec złożą egzamin i zdobędą uprawnienia żeglarskie i krótkofalowe. W tym czasie także osiągną pierwszy szczebel wtajemniczenia jako krótkofalowcy.

ciąg dalszy na str. 3



Rokowania
ZSRR — USA
w Helsinkach

HELSINKI — Wczoraj rozpoczęła się w Helsinkach kolejna sesja amerykańsko-radzieckich rokowań w sprawie ograniczenia handlu bronią konwencjonalną. Rokowania w tej sprawie rozpoczęły się 12 grudnia 1977 r. i odbyły się już ich 2 rundy — jedna w Helsinkach, a druga w Waszyngtonie.

Wywiezienie
obalonego
prezidenta

PARYŻ — Agencja France Presse podała, powołując się na „źródła dobrze poinformowane” w stolicy Maroka, że obalony 10 lipca prezydent tego kraju, Mokhtar Dahid, został wywieziony do nieznanej kierunku.

Demonstracja Indian
przed Kapitołem

WASZYNGTON — Około 1000-osobowa grupa Indian przybyła do Waszyngtonu, po najdłuższym w dziejach marszu protestacyjnym, rozpoczętym 11 lutego br., z wyspy Alcatraz u wybrzeży San Francisco, zgromadziła się u stóp Kapitolu, domagając się rezygnacji z przeniesienia pracowni z ludnością napyłowca.



W Brzezinie koło Opola trwają prace przy wznoszeniu elektrowni „Opole”. Obecnie m. in. prowadzi się roboty przy budowie unikalnych chłodni, które będą schładzać ujętą do uzyskania energii wodę. NA ZDJĘCIU: przy wznoszeniu gigantycznych chłodni pracuje brygada Zygmunta Galusa. CAF — Okoński — telefoto

Ponad 20 tys. dzieci w przedszkolach i żłobkach

W czasie nadchodzących żniw zorganizowana opieka objętych zostanie w trzech województwach ponad 20 tysięcy dzieci. Jest to bardzo cenna pomoc rolnikom. Stwierdzono bowiem, że w tym okresie dzieci pozostające bez opieki najczęściej ulegają wypadkom. Ponadto wyłączenie rolników w opiece nad ich dziećmi pozwoli na lepsze wykorzystanie czasu w okresie spiętrzonych prac w polu.

Przedszkola i żłobki sezonowe największą popularność cieszą się wśród rolników białostockich. W województwie tym w okresie zbioru

truskawek, żniw i wykopków opieką organizowaną objęte są ponad 10 tysięcy dzieci. Jak już informowaliśmy, w bieżącym sezonie powstaje tu 230 przedszkoli, z czego znaczna część jest już uruchomiona. W gminach o nasyceniu koncentracji uprawy truskawek, rodzice życzą sobie wcześniejszego zorganizowania form opieki. I tak w gminach Janów, Brańsk i innych przedszkola działają już od pierwszego lipca.

Białostockie Kuratorium Oświaty i Wychowania wspólnie z WZKR i TPD zainicjowały tworzenie grup żłobkowych na czas letnich prac polowych. Bezpośrednimi organizatorami opieki nad dziećmi najmłodszymi są ZOZ. Obecnie utworzono już 30 takich grup. Głównie w gminach Siemiatycze, Sokółka i Łapy.

ciąg dalszy na str. 2

Na marginesie KSR w „Narwi”

Właściwie nie ma sprawy. Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew” z planem radzą sobie zupełnie dobrze. Nawet bardzo dobrze, jeśli zważyć, że w tym roku po raz pierwszy skorygowano plan dwa razy „w górę”, podczas gdy w latach minionych zawsze były korekty w „dół”.

towych zapisanych na listach towarowych będących pod pierzga premiera i ministrów — drugorzędne? W „Narwi” plan sprzedaży został przekroczony ale np. dostawy tkanin sukienkowych nie zostały wykonane.

Albo inny przykład. Czy uzyskanie planowanej wydajności pracy krosien jest zadaniem podstawowym, zaś tkanie z gorszej przędzy — drugorzędne? W tym przypadku między jednym a drugim istnieje sprzeczność. Przerabiając gorszą przędzę krosna pracują wolniej, więc mniej wydajnie niżby mogły.

dotąd z rzadka spotykało go dobre słowo. To właśnie do „Narwi” „Trybuna Ludu” skierowała telegram z pytaniem: co zrobicie by poprawić jakość? I teraz powoli, ale systematycznie zakład wychodzi na prostą. Trudno się dziwić, że chwali się tym, co dobre.

Najbardziej wyważona i rzetelna ocenę pracy zakładu zawarł w swoim wystąpieniu na sesji sekretarz KW PZPR w Łomży — Włodzimierz Michałek. Przede wszystkim — powiedział — następuje systematyczna poprawa sytuacji ekonomicznej, produkcyjnej i społecznej. Wyraźnie poprawiła się rytmika wykonania zadań, coraz mniej kłopotów jest z jakością, polepsza się dyscyplina pracy.

Dylematy kota salonowego

W sumie może nie ma zbyt wielu powodów, by zakład chwalić, ale nie ma również powodów by ganić. I może właśnie dlatego najłatwiej tu dostrzec sprawy typowe, charakterystyczne metody rozstrzygania dylematów, przed którymi stoi nasz przemysł oraz pewien sposób widzenia siebie i swoich zadań.

Zakład przekroczył plan I półroczu. Powiada się zwykle w takich okazjach, że wszystkie podstawowe wskaźniki zostały osiągnięte, akcentując tutaj owo „podstawowe”. Ale, które wskaźniki z około 30 są podstawowe a które drugorzędne? Czy wykonanie planu sprzedaży w ujęciu wartościowym jest „podstawowe”, a wykonanie zadań asortymen-

tu Ale wykorzystanie przędzy o gorszych parametrach jest przecież ostatecznym, rozpatrując problem w kategoriach ogólnogospodarczych. Istnieje więc tu sprzeczność między nakazowo rozumianym interesem zakładu a interesem ogólnospołecznym. Jak więc w takiej sytuacji postępować? Które z zadań wykonać, a które spisać na straty?

TROCHĘ ZA MAŁO NIEPOKOJU

Przedstawiciele przedsiębiorstwa i w materiałach przygotowanych specjalnie na KSR, i w dyskusji uwypuklali plusy. Osobiście się nie dziwię. Zakład pragnie sukcesów. Jak

ale jest jeszcze sporo faktów niepomyślnych. Jedną z tkali nie wykonała przecież planu produkcji tkanin surowych, zbyt niskie jest zaawansowanie rocznego planu produkcji rynkowej, wykorzystanie czasu pracy jest niższe niż np. w zakładach włókienniczych w Zambrowie.

Z jednej strony są więc powody do zadowolenia, ale z drugiej — przekonywał KSR sekretarz — za mało w zakładzie twórczego niepokoju.

Tyle spojrzenia na zakład od we-

ciąg dalszy na str. 3

z trzech województw

SPOTKANIE WŁADZ Z AKTYWEM MO
WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO

Z okazji zbliżającego się Święta Odrodzenia Polski, w Komendzie Wojewódzkiej MO w Białymstoku odbyło się w dniu wczorajszym uroczyste spotkanie władz wojewódzkich z wyróżniającymi się funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. W spotkaniu udział wzięli: sekretarz KW PZPR Halina Piotrowska-Olczak i Józef Piechowski oraz wojewoda białostocki — Zygmunt Sprycha.

Podczas uroczystości Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: mjr rez. Andrzej Ostaszewski, kpt. rez. Mikołaj Łopata, kpt. Jan Poleszuk oraz sierż. sztab. Antoni Juszczyk. Ponadto szereg funkcjonariuszy otrzymało inne odznaczenia państwowe i odznaki „Zasłużony Białostoczyźnie”.

Sekretarz KW PZPR — Józef Piechowski złożył odznaczonym serdeczne podziękowanie za dotychczasową ofiarną pracę w zapewnieniu ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz życzenia dalszej owocnej pracy wszystkim funkcjonariuszom MO i SB woj. białostockiego.

Następnie przedstawiciele władz wojewódzkich w towarzystwie kierownictwa KW MO w Białymstoku wzięli udział w przekazaniu do użytku nowo wybudowanego gmachu Komendy Miejskiej MO przy ul. Bema oraz spotkali się z wyróżniającymi się pracownikami Białostockiego Kombinatoru Budowlanego, którzy byli zatrudnieni przy wznoszeniu tego obiektu.

OBCHODY 30-LECIA SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ W WOJ. SUWALSKIM

Z udziałem wojewody suwalskiego — Eugeniusza Zlotorzynskiego, sekretarza KW PZPR — Janusza Sztwiertni i wiceprezesa Zarządu Głównego CZSRR — Tadeusza Szelaka odbyła się wczoraj w Suwałkach uroczysta akademія poświęcona 30-leciu spółdzielczości rolniczej i 34 rocznicy wyzwolenia Polski.

Z okazji 30-lecia najlepszych spośród 11 tys. spółdzielców zrzeszonych w ramach WZSR w woj. suwalskim wyróżniono odznaczeniami państwowymi, resortowymi i branżowymi. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Jan Kowal, Jan Szesser i Czesław Toczyłowski. Liczna grupa spółdzielców odznaczona została złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi, odznakami resortowymi oraz dyplomami uznania przyznanymi przez Wojewódzki Komitet FJN. (stk)

MIĘDZYAKŁADOWĄ PRZYCHODNIĘ ZDROWIA ODDANO DO UŻYTKU W ŁOMŻY

Baza łomżyńskiej służby zdrowia powiększyła się wczoraj, 18 bm., o nowy obiekt. Oddano tu do użytku międzyzakładową przychodnię lekarską. W uroczystości, jaka odbyła się z tej okazji, udział wzięli przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Michałukiem i przewodniczącym WRZZ — Michałem Adamciewiczem.

W nowej przychodni będzie przyjmowało dwóch lekarzy internistów i stomatolog. Mieścić się tu będzie gabinet ekg i podręczne laboratorium analityczne. (zp)



PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
Białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 18-20 st., minimalna 8-10 st. C. Wiatry słabe z kierunku południowo-wschodniego.
JUTRO — słabiej niż dziś, z przelotnymi opadami. Temperatura bez istotnych zmian.
DZIS i jutro: Wodzisław i Wodzisław. (stk)

Ciąg dalszy ze str. 1

wnętrza. Dziennikarz powinien jednak być przede wszystkim emisariuszem konsumentów, raczej pytać jak zakład wywiązuje się ze społecznych powinności, niż opisywać obiektywne — rzecz jasna — trudności producenta.

CO JEST CELEM A CO ŚRODKIEM?

Romuald Pacholec — kierownik działu badawczo-rozwojowego rozpoczął swoją wypowiedź od obszernego cytatu z wypowiedzi prof. Janusza Tymowskiego zamieszczonej w „Przeglądzie Technicznym” w czasie dyskusji przed XII Plenum KC.

371 tys. metrów. Główną przyczyną to „nieuzyskiwanie planowej wydajności”. Materiały na KSR problem ten kwitują w sposób następujący: „W II kwartale w związku z potrzebami rynku produkowaliśmy asortymenty nisko wydajne. Aktualnie na wniosek zakładu Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego uwzględniono w planach operacyjnych na II półrocze br. asortymenty umożliwiające uzyskiwanie wydajności, a tym samym nakreślonych zadań”.

KONSUMENT NIEOBECNY

Zgodnie z logiką tu zaprezentowaną „uzyskiwanie wydajności” jest celem nadrzędnym, zaś „zaspokajanie potrzeb rynku” — wtórny.

Wydaje mi się, że u niektórych producentów nastąpiło prawie całkowite zerwanie więzi z konsumentem i z rynkiem. Niewiele posiada się o nim wiedzy aktualnej i pewnej. To zerwanie kontaktu z konsumentem wynika jednak z tego, że to głównie zjednoczenia pertraktują z handlem. Natomiast bezpośredni wytwórcy, nawet z tak wielkich zakładów jak „Narew” praktycznie od handlu są oddzielani barierą urzędników z wyższego szczebla.

Dlatego też jako emisariusz konsumentów mogę powiedzieć, że na sesji KSR w „Narwi” w sali unosiły się jedynie duchy producentów zaś duchy konsumentów były nieobecne. A szkoda.

NIEKONTROWERSYJNOŚĆ JAKO CNOTA?

Porównanie przemysłu a więc również i zakładów „Narew” do salonowego kota nikogo nie poruszyło. W ogóle nikt do nikogo nie miał poważniejszych pretensji. Panowała raczej atmosfera jednomyślności,

Grzegorz Rusin nie przechwycił swoich oznaczeń w szufladach, ani w specjalnych pudełkach. Wszystkie, a jest ich dwadzieścia dwa, ma przy mundurze oficerskim. Ten mundur nakłada na specjalne uroczystości państwowe, gdzie występuje jako członek ZBoWiD-u oraz na wszystkie spotkania z młodzieżą. Każdy medal i każde odznaczenie ma swoją długą frontową historię, a wszystkie razem świadczą o jego pięćdziesięciu latach wojennej.

Najdawniejsze wspomnienie wiąże się z rokiem 1940, gdy jako obywatel południowo-wschodnich terenów, zostaje powołany do Armii Czerwonej, gdzie najpierw służy jako kawalerzysta szkolnego pułku kawa-

łtędy z Rusinem jak stary frontowy druhowie. O stalingradzkiej ofensywie napisano już wiele i dokładnie odnotowano każdą walkę i mrozy 40-stopniowe, i śniegi, w których zapadało się po pas, i bezprzykładne bohaterstwo żołnierzy. Rusin wspomina, że najgorzej przeżył nie mrozy i nie zaważe, ale chłody i późny czas przedwiośnia, gdy leżał w mokrym szyneli przy marzu na ziemi. Ze stalingradzkiego frontu wyniósł trzy rany. Jedną blizną biegnie przez plecy, inne na nogach, dają o sobie znać dzisiaj. Umieszczono go w szpitalu polowym, pod namiotami, o 9 kilometrów od frontu. Wtedy — 9 grudnia 1942 roku, pod tym szpitalnym namiotem wręczono mu pierwszą odznakę „Me-

zwołony Lublin. Gorący lipcowy dzień i biało-czerwone flagi, symbol Ojczyzny, za wolność której oddawano życie na każdym kilometrze drogi wiodącej do zwycięstwa.

Plutonowy Rusin może opowiedzieć dokładnie, o każdej walce, w której brał udział. O forsowaniu Wisły i o mroźnym styczniowym dniu, gdy wkroczyli do Warszawy. Szedł przez centrum stolicy, przez ulicę Hożą, Aleje Ujazdowskie do Dworca Zachodniego.

Zajmowaliśmy dom po domu witań przez udręczonych mieszkańców. Tego nie można ani opowiedzieć, ani opisać; ale to na zawsze już zostało w pamięci. — Defilada wśród ruin, salut dla wyzwolonej stolicy, dla której ogłoszony we

Kazachstanu, jak przyjaciel Manulini i tych, z którymi przez dwa tygodnie jechał pociągami do Sielc, gdzie polskie słowa „Witaj wczorajszemu tułaczowi — dzisiejszemu żołnierzowi” — czytali przez lzy, zupełnie nie męskie. — Lecz strzał oddany na wiat w zdobytym Berlinie — dla Grzegorza Rusina nie był strzałem ostatnim. Skierowany po wojnie do likwidacji band w regionie Białostockim, przeżył jeszcze wiele porywek, z których każda mogła być kresem.

Przez lata pokoju, pracy i normalnego życia. Wychował i wychowała troje dzieci — Jana, Krystynę i Annę. Oprócz pracy zawodowej na stanowisku kierownika transportu samochod-



Wszystkie drogi wiodą do zwycięstwa

września 1939 roku alarm, trwał pięć lat.

Ani dnia odpoczynku, ani chwili wytchnienia. Marsze po 40 km na dobę. Po drodze Bydgoszcz i miejscowości, których nazwy nie zapomniał Grzegorz Rusin do dziś — Złotów, Podgaje, Jastrowie, rzeka Gwda. Mirosławice, który czterokrotnie przechodził z rąk do rąk, był małym miasteczkiem otoczonym jeziorami, położonym w lesie. Boje o to miasteczko trwały cały tydzień. Wszędzie zostawiali mogiły i tablice z napisami wypisanymi nazwiskami żołnierzy, mogły bezimiennie, na których dziś można przeczytać napis „żołnierz nieznany”.

Kwietniowe, wiosenne dni i forsowanie Odry. Cóż można jeszcze dodać do tego co zostało już w najdrobniejszych szczegółach opisane w książkach, pokazane w filmach. Żołnierz, który dla każdej wsi, miasta i osady przynosił pierwszy dzień wolności, szedł dalej przez Odrę, Łabę — na Berlin.

W tym ostatnim już szturmie zdobywaliśmy miasto z północno-zachodniej strony — politechnikę, biały kościół i trzy stacje metra, z których dwie były zatopione. Było to 3 maja — tek mówi dziś Grzegorz Rusin, który drogę na Berlin rozczłonił pod Stalingradem. W tej drodze pojechał na zawsze wielu frontowych przyjaciół — towarzyszy broni w mundurach Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Chłopców z dalekiego

wego w białostockim Urzędzie Wojewódzkim, działali także społecznie. Przez 16 lat pełnił funkcję sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej, jest znany jako aktywista ZBoWiD-u, a także jako działacz samorządu mieszkańców. Swoje wojenne wspomnienia — mundur wojenny, czapkę i ziemię z pola walki pod Lenino przekazał Izbie Pamięci w Białymstoku. Choć Grzegorz Rusin po skończeniu wojny przyrzekł sobie, że nikomu nie będzie opowiadał o frontowych przeżyciach, jednak spotyka się dziś z młodzieżą, która choć zna historię wojny z podziękowaniami szkolnych, nie może sobie wyobrazić jak było naprawdę.

— Szczęśliwe pokolenie — mówi dawny żołnierz, którego najpiękniejsze lata młodości ułamywały w okopach, szturmie, natarciu, którego frontowi przyjaciele nie doczekali dnia zwycięstwa, choć mocno w to zwycięstwo wierzył.

Zdarza się dziś Grzegorzowi Rusinowi odwiedzać okolice, o wyzwolenie których walczył. Na gruzach wyrosły piękne miasta, na miejscu dawnych zasieków — lany zół, spokojne wsie. I to jest szczęście — zdobyte w boju frontowym i pracowitych dniach pokoju.

ANNA ZAREMBINA
Fot. Z. Zaremba

lerii, potem zdobywa umiejętności bojowe w szkole oficerskiej w dalekiej Chabarowskiej Oblaści.

Pamięta ten dzień, gdy odcodził do wojska zęganą przez ojca i siostrę. Ojciec, uczestnik pierwszej wojny światowej, mówił mu już na dworcu — Grzesiu, nie pchał się tam gdzie nie trzeba i nie odurzał się wódką. Wódka się nie odurza, ale nigdy nie spełnił ojca postania, bo co to znaczy nie pchał się tam gdzie nie trzeba, gdy całe pięć lat przyszło mu przeżyć na frontowej linii. Wspomina jeszcze i taką historię związaną ze swoim pierwszym rowerem, który w 1938 roku kupił na raty. Przed wojennym, rowerem rozbrajał, starannie noliwiał, z troską opakował i zawiesił na strychu. Myślał — za dwa lata wrócę z wojska i znowu będę kreślił te dwa kółka i znowu będę zadawał szyku w swojej dzielnicy. Nie wrócił po dwóch latach, nie zobaczył już nigdy swego ojca, dom spłonął, a i rower nie był mu już potem w głowie.

Były okopy Stalingradu. Rusin jako dowódca łączności przewoził, miał za zadanie utrzymywać łączność między dowódcą pułku, dowódcą batalionu saperów i dowódcą batalionu czołgów. Ten ostatni — kpt. Sitnikow, pierwszy wjechał ze swoimi czołgistami w 1944 roku do Białegostoku i po zakończeniu wojny jako honorowy gość miasta często tu przyjeżdża, spotykają się

dal za odwagę”. Odbierając go z rąk dowódcy nie mógł nawet po żołniersku zasalutować stojąc na baczność. Leżał w bandażach, nieruchomy i nie po żołniersku wzruszony. Ten medal uważa za najważniejszy, obok Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Bo kto przeżył obronę Stalingradu, ten przeżył piekło.

W ten dzień żołnierski życiorys wpisane zostały daty historyczne. A więc podróż do Sielc, gdzie formowało się wojsko polskie. Podróż trwała dwa tygodnie. Jechał nocą.

— W dniu pamiętnym, 15 lipca, stałem wśród żołnierzy w polskim mundurze w III plutonie samodzielnej kompanii fizylierów. Przysięgę złożoną wtedy nad Oską zapamiętałem do dziś — „Przysięgam ziemi polskiej i narodowi polskiemu, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu nienawidzić będę wroga, który zniszczył Polskę, do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć będę o wyzwolenie Ojczyzny”. Przed nami było Lenino. Walki w jesiennej październikowej mgłę rozpoczęły się o godzinie szóstej, dwunastego października, a w rozkazie dowódcy były te słowa — „nadszedł czas krwawej zemsty, za lzy, pogorzeliście, cmentarze i domy udręczyć”.

Te cmentarze i pogorzeliście widział Grzegorz Rusin wszędzie, na całej swojej żołnierskiej drodze. Wy-

KONKURS OGÓLNOPOLSKI „Historyczne zdjęcie z twojej szuflady”

Uratowanie i zachowanie dla potomności zdjęć dokumentalnych o wartości historycznej, mających walor autentyczny dokumentu minionych dziesięcioleci — takimi przesłankami powołują się organizatorzy ogólnopolskiego konkursu ogłoszonego w roku 60-lecia Odzyskania Niepodległości.

Do pierwszego tego rodzaju konkursu „Historyczne zdjęcie z twojej szuflady” mogą być zgłaszane jedynie oryginalne, zdjęcia, a także albumy wielozdjęciowe, pamiętamy, że dokumenty o historycznej treści wykonane w latach 1900-1939, obrazujące okres walki o niepodległość Polski i podjęty przez naród polski trud odbudowy kraju i rozwoju przemysłu w okresie międzywojennym (COP, Gdynia-Port, Śląsk itp.).

Pierwszeństwo mają zdjęcia o treści historycznej np. z okresu odzyskania niepodległości w 1918 r. po 123 latach niewoli, w tym zdjęcie z okresu przedzajęcia roku 1918 — manifestacja ludności polskiej w zabiorach 1905-1918, z rozbrajania zabójców i wyzwolenia Krakowa 31.X.1918, Warszawy i innych miast polskich, z Powstania Wielkopolskiego, z Pięścicytu na Warmii i Mazurach, z Powstania Śląskiego i Pięścicytu, zdjęcia z I i II wojny światowej, przywracania polskości i polskich instytucji na ziemiach polskich a także zdjęcia obrazujące wian zwycięstwa i zwycięstwa narodowego w Polsce po I i II wojnie światowej, w tym zdjęcia z odbudowy kraju po I i II wojnie światowej.

Organizatorzy proszą wszystkich uczestników konkursu, wszystkich Polaków o nadsyłanie zdjęć przedstawiających fakty ważnego wydarzenia dziejowego — historyczne, uroczystości wojenne, manifestacje narodowe — również ruchu robotniczego w latach 1900-1939 oraz zdjęć z najnowszej historii naszej Ojczyzny — z lat walki i martyrologii narodu w okresie 1939-1945.

Ogromne znaczenie dla konkursu mają zdjęcia dokumentujące działalność okupanta na polskich ziemiach, m.in. terror i eksterminację ludności, zdjęcia armii hitlerowskiej i aparatu SS, SD, Gestapo, itd., w okupowanych krajach Europy. Również ważne znaczenie mają zdjęcia przedstawiające działalność polskiego ruchu oporu i walk partyzanckich, udział Polaków w walkach na frontach II wojny i w ruchu oporu w innych krajach, w tym zdjęcia obrazujące powstanie polskich formacji i oddziałów wojskowych przy boku żołnierzy armii na Wschodzie i Zachodzie — w ZSRR, Francji, Anglii i innych krajach oraz zdjęcia z życia i walki polskich żołnierzy wszędzie tam, gdzie los wyznaczył im służbę dla Ojczyzny.

Najbardziej cenne i pożądate będą zdjęcia nigdy dotąd nie publikowane i nie eksploatowane. Dopuszczalne są jednak do konkursu unikalne wydawnictwa albumowe z lat 1900-1945, które zawierają fotografie (repro-

JANUSZ STANKIEWICZ

Dylematy kota salonowego

J. Tymowski pisał: „Przedsiębiorstwa w Polsce nie muszą walczyć o życie. Nie muszą starać się o rzyt dla swych wyrobów, nie muszą zdobywać klientów wyższą użytecznością nowych rozwiązań, jakością wykonania; wszystko co się wyprodukuję rynek wehłonie, bo nie ma innego wyboru... Przemysł przypomina salonowego kota, który nie musi łapać myszy, bo jedzenie w swojej miseczce i tak znajduje”.

Mówca cytując te słowa poświęcił się następnie rozważaniom o tematyce sterowaniu ruchem wytwórczym, czym dał dowód, że co innego radykalne poglądy, a co innego szare życie kapitałów nasznego przemysłu. Zbyt dużo jest bowiem różnorodnych poglądów i uwikłań, by radykalne przesady kultywować na co dzień.

Zasadnicze uwikłanie to, jak sądzić, niezbyt jasne rozgraniczenie celów i środków.

Teoretycznie celem przedsiębiorstwa jest wytworzenie towarów służących zaspokajaniu społecznych potrzeb. Plan jest jedynie narzędziem orientującym przedsiębiorstwo, zaś wskaźnikami są mierniki wykonania (lub nie) planu.

W praktyce bywa różnie. Niekiedy interesy konsumenta stoją w sprzeczności z interesami zakładu a wykonanie wskaźników jest ważniejsze niż zaspokojenie społecznych potrzeb.

Tkalinia nr 2 ŁZPB „Narew” nie wykonała zadań planowych w produkcji tkanin surowych. Zabrakło

Dodajmy od siebie, że walka o wyższą wydajność zresztą kamufluje niechęć do wytwarzania potrzebnych tkanin pościelowych z surowców o gorszych gatunkach. Można w tym miejscu zapalać świętym obojętnością na partykularizm zakładu, ale byłoby to zbyt daleko idącą łatwizną. W końcu to nie dla własnej wygody, a właśnie dla wskaźników przedkłada się wydajność krosien na tanie płótno z gorszej przędzy.

Oczywiście zakład może targować się, i jak wynika z cytowanego fragmentu materiałów na KSR niekiedy udaje mu się wynegocjować wskaźniki bardziej dla siebie korzystne. Ale faktycznie decyduje o tym Zjednoczenie. Z kolei o tym komu sprzeda swe wyroby decydują rozdzielniki ustalane również poza i ponad zakładem. Oba te fakty sprawiają, że producent praktycznie nie styka się z odbiorcą i niewiele wie o potrzebach społecznych, które ma zaspokajać.

W „Narwi” np. nie potrafiono mnie poinformować w jakim stopniu zaspokajane jest zapotrzebowanie rynku na tkaniny pościelowe czy sukienkowe. Nie za bardzo wiadomo, ile rynek kupiłby tak udanych łomżyńskich tkanin, jak „Jowisz”, lub „Promyk”? Ponoć — objaśniano mi, pójdą one w każdych ilościach. Czy nie kryje się jednak za tym zbytnia pewność siebie producenta dyktującego swe warunki handlowi? Ta pewność niezaprzeczalnie zawodzi. Świadczy o tym istnienie tzw. tkanin trudno zbywalnych czy niepełnowartościowych czyli takich, których nikt nie chce.

rzec można atmosfera odświeżona. Podsumowano wszystko to co dobre. Inną znowu wypowiedzi zawierały plany i programy na przyszłość. Akceptowano to co zawierały przygotowane uprzednio materiały.

Również i krąg dyskusantów był dość jednorodny. Na dziesięciu mówców z zakładu nie było żadnego szeregowego robotnika, natomiast tylko jeden mistrz i jeden brygadysta. Rzecz dziwna, że i ci, co na co dzień mają do czynienia z maszynami mówili specjalistycznym językiem ekonomistów.

Najkrócej i najzdziorniej wypowiedział się Henryk Krzakiec — pracownik głównego energetyka, który zapytał: dlaczego dyrekcja zerwała współpracę ze zresztą innymi pracownikami zakładu budującymi domki jednorodzinne? — Ale nikt mu nie odpowiedział.

Oczywiście, na ile w KSR powinna dominować jednomyślność — nie jest sprawą jednoznaczną. Problem jednak istnieje. Na przykład czy dążenie do jednomyślności i co za tym idzie sprawności działania powinno wykluczać spory i dyskusję? Na ile obrady KSR-u mają mieć odświeżającą, a na ile roboczy charakter? Czy stopień skomplikowania problemów i hermetyczny język ekonomistów odstrasza robotników — od zabierania głosu, czy może raczej nie sprzyja temu atmosfera niekontrowersyjności oraz wspomniany już brak twórczego niepokoju?

JANUSZ STANKIEWICZ

Harcerski obóz specjalistyczny w Woźnejwsi

Ciąg dalszy ze str. 1

Zajęcia praktyczne zęglarzy odbywają na łodzi klasy „Wydra” zbudowanej przez ich starszych kolegów w Stoczni Szkutniczej Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni.

— Obok podstawowego szkolenia — mówi komendant obozu — Harcmistrz Polski Ludowej Tadeusz Niewiński — uczestnicy wykonują prace na rzecz środowiska, pomagając rolnikom w pracach żniwnych, leśnikom w przeczyszczaniu łąk i organizując na terenie biwałku dziecięcin dla młodzieży z pobliskich wsi. W ramach zajęć kulturalno-sportowych organizowane zostają wyścigi, między innymi do Zakładu Pły Wiotrowych w Gradowie i spotkania z ciekawymi ludźmi.



Swoje doświadczenia harcerzom z Wysokiego Mazowieckiego przekazują na obozie w Woźnejwsi instruktorzy z Amatorskiego Klubu Krótkofalowców z Białegostoku: Bartłomiej Sobolewski oraz Eugeniusz i Mirosław Morozowie. Tekst i fot. Gabor Lorinczy

Konjunktury

Świat w ludzkim odczuciu staje się coraz mniejszy. Coraz mniej czasu trzeba, by przenieść się z jednej półkuli na drugą. Coraz szybciej i coraz więcej dowiadujemy się o innych krajach. Gdy rano w jakimś państwie pułkownicy obalą generała — przeydenta, to triumfujące twarze zwycięzców zobaczymy wieczorem na ekranach telewizorów.

Ale świat się kurczy także i w innym znaczeniu. W tym mianowicie, że jesteśmy związani wieloma nićmi z gośćmi innych państw i innych kontynentów. Przynajmniej w Brazylii znacznie uszczupliły portfele nie tylko brazylijskich plantatorów, ale i wszystkich kawasów na świecie, a więc i naszych polskich również. Nie jesteśmy więc wyizolowaną wyspą gospodarczą. Każde wydarzenie mające ekonomiczne skutki nie może zatem być nam obojętne. Jak uczy bowiem doświadczenie wczoraj czy później przychodzi się nam zmierzyć z niezbyt pomyślnymi dla nas reperkusjami światowej sytuacji gospodarczej. Innym znowu razem konjunktura nam sprzyja. Do ważnych dla naszych polskich interesów wydarzeń należy zaliczyć spotkanie kil-

kunastu panów ministrów górnictwa, które odbyło się w pierwszych dniach lipca w stolicy Zairu Kinszasie. Odbyła się tam mianowicie konferencja Rady Krajów Eksportujących Miedź w skrócie zwanym CIPEC. Do pełnoprawnych członków organizacji należą Chile, Zambia, Zair, Peru i Indonezja, zaś członkami stowarzyszonymi są Australia, Ju-

gosławia, Mauretania i Papua. Dziewiątka krajów „miedziowych” wydobywa 50 proc. tego metalu, zaś w światowym eksporcie ich udział jest jeszcze wyższy, gdyż sięga 70 procent. CIPEC w poważnym stopniu kształtuje więc sytuację na światowym rynku miedzi. Nic dziwnego, że inne kraje wydobywające i eksportujące miedź wysłały obserwatorów do Kinszasy. A uczynili tak rządy Argentyny, Kanady, Irlandii, Iranu i Filipin, wychodząc ze szlacheznego założenia, że nieobecni zawsze nie mają racji, zatem warto być wszędzie tam, gdzie mówi się o interesach.

Konferencja zebrała się w chwili, gdy zgasiła wala isierka nadziei na wyższe ceny miedzi. Przypomnijmy, iż zapaliła się ona na

gieldach metali w dniach rebelii w Szabie, kiedy przestali pracować kopalnie w Kolwezji i kiedy było już wiadomo, że eksport miedzi z Zairu zmniejszy się w tym roku co najmniej o połowę. Po pierwszych dniach paniki giełda jednak ochłonęła. Zapasy okazały się tak duże a wzrost popytu tak niewielki, że uszczerbek kilkuset ton zairskiej miedzi okazał się łatwy do przełknięcia na światowym rynku.

Ponadto kraje CIPEC zrozumiwały, że podejmowane w latach ubiegłych próby ograniczenia podaży miedzi nie tylko nie wywoływały wzrostu cen tego metalu, ale tymi posunię-

ciami jest zainteresowanych tylko niewiele krajów. Najważniejszy producent i eksporter miedzi Chile nie chciało bowiem ograniczać na siebie żadnych zobowiązań zmniejszenia wydobycia. Decydowały w tym przypadku niższe niż w innych krajach koszty własne.

Żadne próby gry na wyższym cen nie dały więc rezultatu. Ceny miedzi nadal są dużo niższe niż w okresie surowcowej hossy sprzed czterech lat. Dla niektórych eksporterów użyskiwane ceny zaledwie pokrywają koszty wydobycia. Co gorsza mimo pewnych wahań, miedź kosztuje coraz mniej. 11 lipca na giełdzie w Londynie płacono za tonę miedzi 702 funty, podczas gdy przed rokiem 735. Przed kilku dniami miedź kosztowała jeszcze mniej,

bowiem 670—680 funtów szterlingów. Gdy porówna się obecne notowania z blisko tysiącem funtów sprzed kilku laty, okazuje się, że jest się o co martwić.

Ponieważ dotychczas stosowane środki zawiodły, CIPEC postanowił zmienić taktikę. Postanowiono bowiem działać nie w kierunku ograniczenia podaży, ale zwiększenia popytu. I właśnie ta zmiana podejścia do problemu cen miedzi jest ważnym owocem rozmów w stolicy Zairu. Co prawda Polska nie ma kłopotów ze znalezieniem nabywców, ale kto by nie pragnął więcej dostawać za swój towar.

Wracając do konferencji CIPEC. Postanowiono zwiększyć aż pięciokrotnie — z 250 tysięcy dolarów do ponad miliona — sumy wydawkowane na badanie rynków i promocję miedzi. Prognozy na ten rok nie są jednak pomyślne. O ile bowiem w krajach kapitalistycznych zużycie miedzi wzrosło w roku ubiegłym o 7 procent, to w tym roku wzrost spożycia szacuje się zaledwie na 2 procent.

W budownictwie zużycie miedzi wykazywało w ostatnich latach stabilizowany poziom. W przemyśle kablowym może nawet nastąpić spadek zużycia, ponieważ zamiast miedzi z powodzeniem zaczyna się stosować włókna szklane. Wzrostu zużycia można natomiast spodziewać się w przemyśle samochodowym oraz w przemyśle wytwarzającym urządzenia dla energetyki słonecznej. Czyżby te właśnie przemysły miały nakreślić dobrą konjunkturę dla miedzi?

JANUSZ STANKIEWICZ

MIEDŹ SZUKA NABYWCÓW

CZYTELNICZY REDAKCJA

ZAKŁAD SUSZARNICZY ODMAWIA USŁUG

Prowadzę gospodarstwo rolne o powierzchni 28 ha z nastawieniem na hodowlę. Każdego roku w Zakładzie Suszarniczym w Beldzie (woj. łomżyńskie) przesuszam usługiwo po kilkanaście ton zielenki na susz i nigdy nie napotkałem na żadne trudności w tym zakresie. 22 czerwca br. zgłosiłem się do tegoż zakładu w celu uzgodnienia terminu dostawy zielenki. Kierownik zakładu załatwił mnie odmownie tłumacząc, że ma zakaz przyjmowania zielenki przez dyrektora POHZ w Katarzynowie.

Sądze, że zakład ten budowany był z myślą o świadczeniu usług dla okolicznych rolników, ponieważ znajduje się w centrum zagłębia łaskowego „Kuwasy”. Jeszcze nie tak dawno służba rolna nakłaniała do usługowego suszenia zielenki i ziemniaków i dlatego jestem całkowicie zdezorientowany takim załatwieniem sprawy.

Lech Bukowski
Danowo, woj. łomżyńskie

JESZCZE O USŁUGACH

W Giżycku nie wszyscy mieszkańcy posiadają gaz dostarczany przewodami z Gazowni Miejskiej. Część mieszkańców zaopatruje się w gaz w butlach. Zgodnie z obowiązującą procedurą, gaz należy zamówić telefonicznie lub osobiście, kiedy to ustala się termin dostawy na 10 lub 14 dni. Nie byłoby z tym żadnego problemu, gdyby każdy użytkownik posiadał butle zapasowe. Niestety, użytkownicy posiadają po jednej butli i po wyczerpaniu gazu zmuszeni są do przerw w jego eksploatacji. Wiadomym mi jest, że w Suwałkach gaz dostarczany jest w dniu zamówienia. Czy w Giżycku nie można by wprowadzić takiego usprawnienia?

Chcielibyśmy się dowiedzieć od osób odpowiedzialnych za dystrybucję gazu, w jaki sposób mieszkańcy bloku, w którym butla z gazem jest praktycznie jedynym źródłem ciepła, ma gotować posiłki w okresie wycieknięcia na gaz? Konstrukcja butli nie pozwala przewidzieć, na ile czasu wystarczy gaz. Zamawianie gazu „na wyrost” prowadzi do marnotrawstwa, bo wątpliwe, żeby gaz pozostały w butli oddanej jako pusty, był właściwie wykorzystany. Bywa i tak, że niekiedy wypada oddać około połowy zawartości gazu, żeby nie wypaść z kolejki.

Zbigniew O.
Giżycko

JAK ZABEZPIECZYĆ SIĘ PRZED MOŁAMI?

Z informacji zamieszczonej w „Gazecie” dowiedzieliśmy się, że mimo najlepszych chęci, nadal będzie za mało wełnianych tkanin ubraniowych, więc, chodników i dywanów. Wobec powyższego chciałoby się zabezpieczyć przed mołami. Niestety, środki przeciwołowe są aktualnie niedostępne. Moje poszukiwania w sklepach na terenie Grąjewa i Elku oraz okolicznych miejscowości nie dały rezultatu. Ani naftaliny, ani „moltoxi” nie ma w sprzedaży od szeregu miesięcy. Przez takie braki uczy się nas niegospodarności, a przecież powinniśmy oszczędzać.

Maria Ciołkiewicz
Grąjewa

SZWANKUJE ORGANIZACJA PRACY

Na naszym osiedlu Wygoda Pietrasze, przy ul. Wysokiego, miesi się punktu skupu makulatury surowców wtórnych. Niestety, zdanie w tym punkcie makulatury nie jest możliwe. Nie wiadomo bowiem, kto jest tutaj odpowiedzialny za skup. Po zgłoszeniu się do punktu, jakaś starszuszka informuje, że pani prowadząca skup pracuje gdzieś w śródmieściu i nie ma czasu przyjąć makulatury. Natomiast, kiedy przywożę makulaturę samochodami, od razu jest rozładowywana. Samochody przywożą makulaturę o każdej porze dnia, nawet jak jest już ciemno. Osoby indywidualne makulaturę muszą wozić do śródmieścia. Po co w takim razie istnieje taki punkt, który nie spełnia swego zadania.

Zygmunt L.
Białystok
(Wybr. J.G.)

PRZY RÓŻNYCH OKAZACH SŁYSZY SIĘ NIE- RZADKO WYPOWIADANE ZDANIE, ŻE PRZEPISY PRA- WA SĄ STANOWIONE PO TO, ABY JE OBCHODZIŁ. ILE W TYM POWIĘDZENIU PRZEKONANIA, A ILE ZWY- KŁEJ PRZEKORY TRUDNO ODPOWIEDZIEĆ.

Bez jakiegokolwiek ryzyka można założyć, że za trafnością przetozonego wyżej zdania zdaje się przemawiać postępowanie niektórych odpowiedzialnych pracowników jednostek gospodarki społecznej. Zdarza się, że podejmują oni decyzje wbrew oczywistym zakazom lub nie dopełniają ustawowych obowiązków. Tu, w zakładach, zaczyna się załamywać zasada powszechności obowiązującego prawa pisanego. Racje, jakimi kierują się odpowiedzialni pracownicy w przedsiębiorstwach, nie zawsze są zrozumiałe. Pozory mówią, że u podstaw ich postępowania leży troska o dobro zakładu, gdy w istocie przynosi ono same szkody. W postępowaniu odpowiedzialnych pracowników można doszukiwać się samowoli, co utożsamia się z postępowaniem wg zasad niepisanych. Błędy i zaniedbania mogą być również wynikiem nieznajomości obowiązującego prawa. W tym drugim przypadku można dać tylko jedną radę, aby korzystali z pomocy pracowników odpowiedzialnych za obsługę prawną.

Wiele ciekawych ustaleń na ten temat dostarczyły kontrole przestrzegania przepisów normujących stosunki pracy w kilkunastu jednostkach gospodarki społecznej, przeprowadzone przez ogólną Prokuraturę we współzależności z komórkami d/s zatrudnienia Urzędów Miejskich w Białymstoku i Białsku Podlaskim. Podobne stwierdzenia w innych zakładach pracy poczynili inspektorzy NIK w Białymstoku oraz Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. Zastrzeżenia budziły rozwiązania dotyczące zatrudnienia i wynagradzania pracowników, zaspokajania ich potrzeb socjalnych i warunków pracy oraz organizacji pracy. Wyniki kontroli były przedmiotem ostatniego posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu, koordynującego działalność w zakresie utrwalania porządku prawnego, kierowanego przez prokuratora wojewódzkiego. Uznano, że zagadnienia wymagają stałej uwagi wszystkich zainteresowanych ogniw.

KAŻDEMU WEDŁUG PRACY

Przyjęta w naszym kraju i społecznie aprobowana zasada każdemu według jego pracy jest obchodzona przez niektórych kierowników jednostek gospodarki społecznej. Zdarza się, że przynajmniej oni wynagrodzenie bez pokrycia w efektach pracy albo dają wyższe stawki wynagrodzenia bez posiadania na ten cel środków pieniężnych. W takich warunkach rodzi się cwanictwo, dla którego nie może być miejsca w naszym socjalistycznym układzie. Korzystają na tym osoby, o których można powiedzieć że — nie orzą, nie sieją — a zbierają.

Z ustaleń Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej wy-

nika, że w Przedsiębiorstwie Eksploatacji Ulic i Mostów wypłacono prawie dwadzieścia tysięcy za naprawę samochodów, które cały czas pozostawały w drodze i nie były oddawane do warsztatów. Prace remontowe nie zostały wykonane. Należność wypłacono w tym przypadku w oparciu o dokumentację sporządzoną, mówiącą o wykonaniu, nie zaś o fakcie. Z kasy przedsiębiorstwa wypłacono nielimitowane wynagrodzenie.

Zdarza się, że wypłacenie w kasach zakładów lub przedsiębiorstwach społecznych nielimitowanego wynagrodzenia jest następstwem całkowitego braku lub nieprawidłowo sprawowanej kontroli służbowej. Tak doszło między innymi do wypłacenia przeszło stu tys. zł oraz wydania materiałów pędnych wartości około trzydziestu tysięcy z pracowników Placówki Sprzętowo - Transportowej Przedsiębiorstwa Budowy Elekrowni i Przemysłu „Ston - Stal” za przebiegane kilometrów i przewozy, których nie wykonano.

Do zakładów pracy wprowadza się wbrew przepisom prawa inne zasady wynagrodzenia, co w efekcie prowadzi do nadpłat. Przykładem tego jest Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Choroszczy, gdzie wynagradzano w systemie prowizyjnym pracowników obsługujących sprzęt mechaniczny. Nadpłaty

nielatających i niepięnych pod względem realizacji zadań. Ilustracją tego mogą być przypadkowo dobrane osoby przyjęte do pracy w przedsiębiorstwach na terenie Białegostoku jak:

▼ Edward St. W okresie od marca 1973 r. do grudnia 1977 r. siedem razy zmienił pracodawcę, ostatnio został zatrudniony w ósmym zakładzie. Stosunki pracy zrywał również przez porzucenie zatrudnienia.

▼ Ryszard D., który zmienił pracę sześć razy, w tym tylko w latach 1975 — 1976 aż trzykrotnie. Dla oceny zachowania tego ostatniego nie bez znaczenia jest fakt, że sięga go komornik sądu rejonowego z powodu uchylania się od obowiązku alimentacyjnego.

Jest prawny obowiązek zamieszczenia w świadectwach pracy informacji między innymi o trybie rozwiązania stosunku pracy. Ma to nie tylko formalne znaczenie. Sposób rozwiązania stosunku pracy w jednym zakładzie ma wpływ na zaseregulowanie pracownika do grupy u-

stawianej Uchwały otrzymują wynagrodzenie wyższe od pobieranego za pracę w poprzednim miejscu zatrudnienia.

Dowody tego zebrano podczas kontroli w kilku przedsiębiorstwach, a w tym i w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Białsku Podlaskim oraz w Przedsiębiorstwie Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Białymstoku. W tym drugim przedsiębiorstwie wszystkie decyzje o przyjęciu do pracy w sprawach poddanych kontroli wydawał z-ca dyrektora B. Buźko. Dlaczego nie stosowano do wymogów Uchwały? Nieznajomość prawa, czy swego rodzaju konkurencja w werbowaniu pracowników wg zasady: „daję więcej, choć to mnie”. W tym ostatnim przypadku spotykamy się ze zjawiskiem kaperowania pracowników. O skądinąd takiego postępowania nie trzeba nikogo przekonywać. Naruszanie przepisów o wynagradzaniu pracowników przechodzących z jednego zakładu do drugiego podważa stabilność zespołów produkcyjnych, sprzyja pływaniu kadry, co ujemnie rzutuje na działalność gospodarczą zakładów. Przyznawanie wyższych stawek wynagrodzenia w tym przypadku odbywa się kosztem starych stażem pracowników, co musi wywoływać niezadowolenie, a tym samym psuć stosunki międzyludzkie, które dają się nie mniej potrzebne niż dobre pracujące maszyny.

SZKODLIWE UPROSZCZENIA

Przyjmowanie do pracy nowych pracowników ma następować na podstawie przygotowanych dokumentów personalnych i wstępnej opinii działających w zakładach komisji. Reguluje to sprawa Uchwały nr 185 Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1976 r., która weszła w życie 15 września tego samego roku. Wytyczne stanowiące załącznik do Uchwały wyraźnie wskazują, jakie dokumenty są w tym przypadku niezbędne.

Dyrekcje zakładów poszły na uproszczenia. W aktach osobowych nowych pracowników nie zawsze można znaleźć wszystkie dokumenty. Decyzje o zatrudnieniu były podejmowane bez opinii komisji przyjęte do pracy. Można z tego wnosić, że przydatność kandydata w zakładzie nie była poddawana dokładnej ocenie. Zatrudniano wszystkich. Stąd zdarzały się pomyłki. Po stosunkowo krótkim czasie pracownik po prostu rzucał pracę.

Prawo musi być przestrzegane na każdym odcinku działania. Może się zdarzyć, że poszczególne przepisy z różnych względów dezaktualizowały się. Wówczas należy je zmienić, w żadnym jednak przypadku nie wolno ich obchodzić.

ŚRODKI DISCYPLINUJĄCE

W odniesieniu do wszystkich pracowników zajmujących odpowiedzialne stanowiska podjęte zostały odpowiednie środki dyscyplinujące. Względem niektórych poprzestano na wniesieniu do jednostek nadzórnych wystąpienia, wnioskujących podjęcie środków regulaminowych lub pociągnięcia do odpowiedzialności materialnej. W przypadkach rażących wszczęto postępowanie karne.

Osobom godzącym w ustanowiony porządek prawny nie można pobić. Każdy przejaw naruszenia prawa musi być należyty w sposób prawem przewidziany. Tolerowanie bezprawia jest tak samo szkodliwe jak naruszenie obowiązujących przepisów.

mgr

KAZIMIERZ

LEWANDOWSKI

wiceprokurator Prokuratury
Wojewódzkiej

Cena naruszenia prawa

z tego tytułu wyniosły około pół mln złotych.

Zakłady pracy nie przestrzegają również przepisów o przyznawaniu premii. Ujawniono przypadki wypłacenia pracownikom premii bez spełnienia warunków, co doprowadziło do przekroczenia funduszu przeznaczanego na ten cel.

Z ZAKŁADU DO ZAKŁADU

W zakładach pracy województwa białostockiego spotyka się różnych pod względem zdyscyplinowania pracowników. Zdecydowana ich większość poważnie traktuje swoje miejsce pracy i wyznaczone zadania. Wielu z nich legitymuje się długim stażem zatrudnienia w jednym zakładzie. Związani są z nim na dobre i złe. Można na nich liczyć w każdej sytuacji, są dobrymi i oddanymi fachowcami. Część pracowników jednak zmienia i to stosunkowo często pracodawcę. Płynność obsady w niektórych jednostkach gospodarki społecznej jest wysoka, kształtuje się w granicach od 23 proc. ogółu zatrudnionych. Znaczący odsetek przypada na tych, co porzucają pracę. Traktują oni zatrudnienie jak chwilowy przystanek. Są na tyle niedyscyplinowani, że nawet nie powiadamiają pracodawcy o zamiarze zmiany zatrudnienia. Wielu z nich po kilka razy zmieniało pracodawcę, niektórzy nie zgłaszali miejsca, gdzie już nie chcą. Należą do grupy pracow-

posażenia w nowym miejscu zatrudnienia. Bliżej reguluje te kwestie Uchwała nr 68 Rady Ministrów z dnia 4 kwietnia 1975 r. w sprawie zasad i trybu zaszerzowania i awansowania pracowników przedsiębiorstw i jednostek. Z postanowień Uchwały wynika, że osoby, które porzuciły pracę lub zostały zwolnione ze skutkiem natychmiastowym za popełnienie przewinienia — w nowym miejscu zatrudnienia na podobnym stanowisku mogą otrzymać wynagrodzenie o dwie grupy niżej od pobieranego w poprzednim zakładzie. Za brak poszanowania zasad postępowania lub rażące naruszenie dyscypliny pracy trzeba ponieść konsekwencje. Za takim postawieniem sprawy przemawiają względy zarówno społeczne jak i gospodarczo-organizacyjne poszczególnych zakładów.

Rozstrzygnięcia Uchwały mogą spełniać dwie funkcje, represyjną (obniżenie wynagrodzenia) i wychowawczą. Poza tym Uchwała przy prawidłowym jej stosowaniu będzie stanowić swego rodzaju barierę hamującą płynność obsady w zakładach pracy. Słuszne założenia Uchwały są jednak torpedowane przez dyrektorów poszczególnych zakładów i przedsiębiorstw.

Świadectwa pracy wydane wielu pracownikom zawierają stwierdzenie: „porzucił pracę”. Przyjmowani są oni do nowych zakładów i wbrew postanowieniom wyżej cy-

Filmowe OSAK

Dawno minęły czasy traktowania kina jako przybyszki lekkiej rozrywki. Film został wpisany do grona Muz z numerem 10. Problem edukacji filmowej od lat kilkanaście wagi. Świadczy o tym wprowadzenie filmu do programu dziesięciolatkich, idea dłuższych, zorganizowanych kontaktów ze sztuką filmową narodziła się w Białymstoku trzy lata temu i związana jest z powstaniem przy OPFR Ośrodka Kultury Filmowej. Inicjatywę podchwycił białostocki Zarząd Wojewódzki ZSM i tak narodziły się Obcowe Spotkania Aktywu Kultury.

Od trzech lat w Augustowie - Borkach nad jeziorem Necko grupa młodzieży z województwa białostockiego przez dwa tygodnie obcuje z problemami sztuki filmowej. Celem tych spotkań jest przygotowanie społecznego aktywu do pracy w akcji „Z filmem na ty” w dyskusyjnych klubach filmowych i kinach studyjnych. Stąd mnóstwo projekcji, dyskusji i spotkań, a także wykładów przygotowanych przez znanych krytyków i naukowców.

Na rozpoczynającym się dzisiaj obcoje dominować będą cztery zagadnienia: najnowsze osiągnięcia kina polskiego, amerykańskie kino problematyczne społecznie, nowości kina socjalistycznego oraz dokonywanie filmowców i kinematografów. Rozwijających się lub odrodzonych (segregacja, kanadyjska, szwajcarska). Światowy Festiwal Młodych i Studentów w Hawanie jest dobrym pretekstem do prezentacji dzieł kina kulturalnego. Tradycyjnie swój dzień na OSK-u miały kiedyś polscy reżyserzy, którzy zaprezentowali swoje krótkometrażówki.

Obok animatorów Kultury filmowej na obcoje pracować będą reprezentanci kilku amatorskich klubów filmowych z kraju oraz filmowcy-amatorzy z Litwy, którzy zrealizują pięć etud, jak również sporządzą dokumentację filmową z okazji imprezy Obcowych Spotkań Aktywu Kultury.

Jutro, w augustowskim kinie „Iskra”, nastąpi inauguracja OSK-78. Przedpremierowy pokaz nagrodzonego na tegorocznym festiwalu w Cannes filmu Krzysztofa Zanussi „Spirala” poprzedzi wykład Waldemara Chodolowskiego pt. „Kino wrażliwości moralnej”.

Obcowym spotkaniem Aktywu Kultury, zorganizowanym przez Zarząd Wojewódzki ZSM w Białymstoku i Ośrodek Kultury Filmowej OPFR, patronuje Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu Lekkiego, a do współorganizatorów należą Wydział Kultury i Sztuki UW, WDK, WRZZ i białostocki Klub MPK. (bop)

Wśród nas

Trafili na moje biurko list od pana Mariana K., mieszkańca oddległego Choszczyna w woj. gorzowskim.

„W maju br. — pisze p. Marian — zwróciłem się do Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Łomży z zapytaniem, czy na terenie tamtejszego województwa istnieje możliwość zatrudnienia i zamieszkania. Urząd Wojewódzki skierował moje pismo do Wojewódzkiego Zarządu

co z uwagi na zaproszenie na rozmowę wydawało się prawie pewne.

Zaskoczenie było kompletne. Zaproponowano mi bowiem w rachubę osobistego stylu urzędowania w Zambrowie. Zresztą oddałem mu głos:

„Trudno opisać, jakie było moje zdziwienie, kiedy w rozmowie z dyrektorem WZIR dowiedziałem się, że możliwości zamieszkania nie ma żadnych, a ewentualna możliwość zatrudnienia była by lecz z poborami mniejszymi o 2.000 zł od tych, jakie dotychczas otrzymuję. Nie dziwnego, że z takiej propozycji zrezygnowałem. Nie chodziło mi przecież o podjęcie od razu pracy lecz na razie tylko o informacje. Nie

do powiedzenia. Taka przeczność nikomu przecież jeszcze nie zaszkodziła. A niejednemu pomogła.

Czy musiał narażać na koszty? Nie, ucale nie musiał. Przełamawszy awersję do pisania, mógł wstępnie informacje przekazać listownie, a bezpośrednią rozmowę dla omówienia szczegółów zapropionować na później.

Kto ma płacić za pochopną decyzję dyrektora? O, to pytanie jest niezbyt fortunny. Więc odpowiedź będzie kłopotliwa. Nie mogło tu być decyzji pochopnej, bo nie było żadnej. Było jedynie zaproszenie. Mogło ono w tych konkretnych okolicznościach wskazywać, że przyjazd nie będzie na marne. Więc było pochopne. A kto ma za to zapłacić? Nikt. Co się z kolei

Kosztowna informacja

inwestycji Rolniczych w Zambrowie...”

Tam pisma tego nie odczytano ad acta. Skądże. Wkrótce potem p. Marian otrzymał od dyrektora WZIR mgr inż. Mirosława Skalskiego zaproszenie: „W nawiązaniu do oferty Obywatela z dnia 16 maja 1978 r. w sprawie podjęcia pracy na terenie województwa łomżyńskiego proszę o osobiste skontaktowanie się ze mną w dniu 7.06.1978 r. w godzinach od 7.00 do 9.00 pokój 225 II piętro, celem omówienia warunków pracy i płacy”.

„Uważałem — pisze dalej autor listu — że dyrektor będzie miał jakieś konkretne propozycje, więc pojechałem do Zambrowa oddległego od mego miejsca zamieszkania o 563 km”.

Można sobie wyobrazić, jakie myśli nachodziły go w tej przydługiej podróży, jakie plany na urządzenie się w Łomżyńskiem sobie układał,

mogę jednak zrozumieć, dlaczego dyrektor wezwał mnie osobiście, aby powiedzieć mi to, co mógł napisać w piśmie. Czy musiał narażać mnie na koszty podróży w wysokości 494 zł oraz na zbędne wykorzystanie 2 dni urlopu, nie licząc ogromnego zmęczenia (dwie nie przespane noce)? Gdybym otrzymał zawiadomienie, że nie ma możliwości zamieszkania, to nie pojechałbym i nie stracił ani pieniędzy ani urlopu. Czy to ja mam płacić za tę pochopną, nieprzemysłową decyzję dyrektora WZIR? Ponieważ nie wiem, do kogo się zwrócić o zwrot kosztów podróży powstałych z winy dyrektora, uprzejmie proszę o pomoc”.

Pytania zostały postawione. Należy się na nie odpowiedzieć.

Dlaczego dyrektor wezwał osobiście? Bo tak mu było wygodniej. Nie chciał widocznie utrwalac na piśmie tego, co miał

należało, już zostało zapłacone. Za zmarnowane 2 dni urlopu też nikt nikomu nie zwraca. Za trudny podróży — również. Nie można też zapominać, że poniesione wydatki i trudny rekompensuje przecież w jakimś stopniu przyjemność odbycia osobistej pogawędki z dyrektorem. Może nawet rekompensuje z nadadkiem? Więc ucale nie takie to pewne, kto tu jest czymś dłużnikiem.

Jeżeliby jednak pan Marian nadal twardo obstawał, że cena, jaką za informację zapłacił, była jednak uogólniana i że należy mu się jej zwrot, aktualnie staje się pytanie ostatnie.

Do kogo w tej sprawie należy się zwrócić? To proste. W pierwszym rzędzie do organu przełożonego nad dyrektorem WZIR — do Wojewody Łomżyńskiego. A potem... zobaczmy. Może zresztą nie będzie taka potrzebna.

JUSTYN



Od szóstej wszyscy są już na stanowiskach pracy. 50 par młodych rąk bardzo się nadleśnictwu przydaje.



W ciągu dziesięciu lat współpracy obydwu szkół z wyjazdów do NRD i przyjazdów do Polski skorzystało około 400 osób.

Fot. Z. Lenkiewicz

Po raz ósmy

konywać samochody nadleśnictwa. Dziewczęta zaliczały, chłopcy czyszczą zębów w lesnictwach Busznica i Jaski. 50 par młodych rąk bardzo się nadleśnictwu przydaje. Szczególnie teraz, w lecie, trudno o sezonowych robotników. Więc po wyjeździe polskich i niemieckich uczniów aż do końca września pracować będą junacy-studenci.

Młodzież polska i niemiecka wspólnie nadleśnictwo Szebrza po raz ósmy. W ciągu dziesięciu lat współpracy NRD-owskiej szkoły z Seehausen i białostockiego Zespołu Szkół Mechanicznych tylko raz międzynarodowy hufiec pracy zlokalizowany był w Białowieży.

Tegoroczni junacy chwala opiekę leśników. Inż. Witalski Kuźmierz — nadleśniczy i inż. Jadwiga Rutkowska — adiunkt nadleśnictwa — są ich codziennymi prawie gośćmi, wiele spraw udaje się więc załatwiać na bieżąco. Dzięki środkom lokomocji wypożyczanym przez nadleśnictwo młodzież zwiedziła Smolniki,

piekun niemieckich uczniów do najpracowniejszych zalicza Franka Rottke i Dietera Langfelda. Córka Bodensteina — Katri i syn — Jan — uzupełniają inni — również pracowali bez zarzutu. Jan ma za ledwie dziesięć lat, a ciał trawie sierpem jak dorosły. W NRD do pracy fizycznej przyzwyczajają się młodzież od najmłodszych lat. Już uczniowie szkół podstawowych mają praktyki w zakładach pracy, zadane zajęcia fizyczne nie są traktowane wstydliwie, tę formę wychowania doceniają nie tylko nauczyciele, ale — co ważniejsze — rodzice.

Spśród uczniów białostockich dobrze pracowali m.in. Andrzej Wilma i Marek Zdrojowski. Po pracy był czas na piłkę, szachy, dyskotekę, pływanie w jeziorze i rozwijanie umiejętności językowych. Grupa młodzieży niemieckiej ucząca się bowiem w ciągu roku szkolnego na nieobowiązkowe zajęcia z języka polskiego. Naci uczniowie uczą się niemieckiego. Jest więc okazja do konwersacji. Jeśli brakuje słów ojczystych i jed-

— Tak uczę przyszłe matki trzymania malucha — mówi st. położna Izabela Trzebuchowska.



zami. „Niech także nauczą się kąpienia i przewijania dziecka” — decydują. Od września będą specjalne zajęcia dla młodych ojców.

„Jestem wdzięczna pani, która prowadzi wykłady. To kobieta o wielkim sercu i serce to potrafi okazać nam, które tak mocno przeżywamy oczekiwania maleństwa. Jej sposób przekazywania wiedzy jest po prostu mistrzowski. Potrafi rozwiązać wszelkie wątpliwości i w każdej sytuacji poradzić.

Z ankiety.

Szkołę matek prowadzi jedna osoba starsza, położna Izabela Trzebuchowska. Ma ponad dwudziestoletni staż pracy i duże doświadczenie. Ukończyła Państwową Szkołę Położnych i kursy specjalistyczne w Instytucie Matki i Dziecka. Organizowała i pracowała w drugiej w Polsce szkole matek w Krakowie. W Białymstoku do czasu otwarcia szkoły, czyli do roku 1976, była położną rejonową.

Wszystkie słuchaczki szkoły matek otrzymują ankiety, które wypełniają i przysyłają po porodzie. Dopiero wtedy mogą naprawić ocenę, co dały im zajęcia i wykłady. Oceniają tak, jak w przytoczonych tutaj wypowiedziach. Wyszukują poza tym wnioski i postulaty, dotyczące utworzenia sali gimnastycznej, rozprzeczania działalności placówki itp.

Z ankiety można jednak wyciągnąć także inne dane. Oto na 100 respondentów 94 jest w wieku 20—30 lat, 4 poniżej dwudziestki i 2 powyżej czterdziestki. Tylko 64 pracuje zawodowo. Sporo jest nauczycielek, studentek, nie ma robotnic. Wykształcenie średnie ma 70 kobiet, wyższe — 23, podstawowe — 7. Warunki materialne w zdecydowanej większości są dobre, mieszkaniowe rów-

niez nieźle. Ta grupa przyszłych matek czytała sporo literatury z zakresu oświaty i zdrowotnej.

Jak z tego widać, do szkoły matek nie przychodzi kobiety ze środowisk, w których najbardziej jest to potrzebne, gdzie śmiertelność niemowląt jest większa. Pewnym rozwiązaniem byłoby zajęcia w zakładach pracy z kobietą załogą. Tak zresztą już się w innych miastach dzieje.

Lekarze w poradniach „K” winni również zachęcić większą ilość pacjentek do korzystania z tej formy pomocy przyszłym matkom. Na zajęcia do szkoły może uczęszczać jednorazowo 20 osób, ale frekwencja jest niższa. Liczba kobiet, które tutaj trafiły, rośnie: w pierwszym roku działalności, a więc od kwietnia do końca 1976, zapisano 88 przyszłych matek, w br. — już 157, a w całym roku 1977 — 248, co stanowi 8 proc. wszystkich rodzących kobiet w mieście.

To niewiele, a przecież interes społeczny, dobro rodziny, wskazują wyraźnie na potrzebę rozszerzenia tej działalności w Białymstoku, a także tworzenia podobnych szkół w innych miastach. Tym bardziej, że Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Planowania Rodziny placówkę białostocką traktuje jako szkoleniową dla kadry.

Pierwsze szkoły matek, którym patronuje Towarzystwo Planowania Rodziny, powstały przed ponad dwudziestoma laty, ale dziś jeszcze spora liczba województw nie ma ani jednej takiej placówki. Tym niemniej w kraju działa ich już kilkadziesiąt, a białostocka jest wśród nich wysoko notowana, mimo, iż warunki ma w porównaniu do niektórych bardzo skromne.

Warunki te, dzięki zainteresowaniu dyrekcji Miejskiego ZOZ, ulegną poprawie. Placówka otrzyma własny lokal, będzie można urządzić odpowiednią salę gimnastyczną, zatrudnić specjalistów, m.in. kinezjoterapeutę do prowadzenia ćwiczeń.

ANIELA ŁABANOW

Szkoła matek

„Jestem szczęśliwa, że należę do tych kobiet, które do szczęśliwego macierzyństwa mogły być przygotowane w szkole matek.

Z ankiety. Meści się przy ul. Bema w Białymstoku, jest placówką Miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Niewielkie, ale estetycznie urządzone pomieszczenia, zachęcają do przychodzenia. Przyszłe matki kierowane są tutaj przez poradnię „K”. Ale nie wszyscy lekarze to robią w innych miastach istnieje obowiązek w tym względzie, niektóre kobiety dowiadują się, że coś takiego istnieje, od znajomych.

Każda trafiająca tu przyszła matka zapisywana jest na zajęcia i wykłady, które odbywają się przed i po południu, z myślą o pracujących na zmianach. Wskazane jest uczęszczanie na zajęcia począwszy od szóstego miesiąca ciąży. Konsultacje indywidualne udzielane są zawsze.

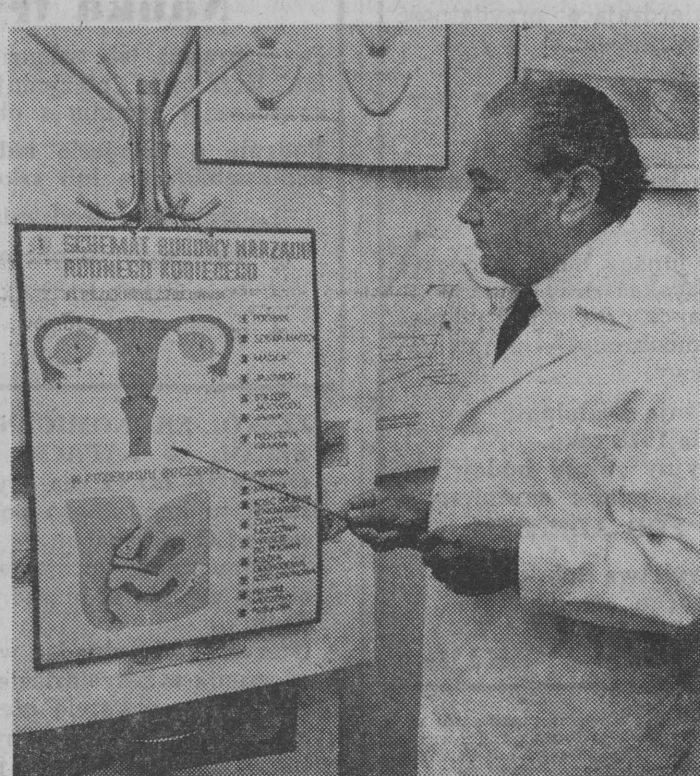
Cykl sześciu wykładów i zajęć obejmuje tematykę ciąży, porodu i pójściu, a także opieki nad niemowlęciem. Kobiety uczą się, jak postępować, aby ich dziecko przyszło na świat zdrowe. Wiązek w tym względzie, niektóre kobiety dowiadują się, że coś takiego istnieje, od znajomych.

mi, przerabianie odpowiednich ćwiczeń gimnastycznych, odchodowych oraz relaksacyjnych — ułatwić i skrócić ten ważny moment.

Jednym z celów, jaki stawiamy szkołom matek, zwanych także szkołami rodzenia, jest walka ze śmiertelnością okołoporodową — mówi dr Władysław Michalak, kierownik Miejskiej Poradni Rodzinnej, nadzorujący pracę szkoły. Chcemy, aby kobiety rozdziły świadomość, aby ich dzieci przychodziły zdrowe na świat.

Szkoły matek spełniają te założenia.

Sporo przyszłych matek przychodzi na zajęcia z me-



Dr Władysław Michalak, kierownik Miejskiej Poradni Rodzinnej, nadzoruje pracę szkoły matek.

Fot. Z. Zaremba

Prawnik informuje

Opłata skarbową

Kupiłem samochód marki Żuk w drodze przetargu ogłoszonego przez jednostkę gospodarki uspołecznionej. Wydział Finansowy wymierzył mi opłatę skarbową w wysokości 2,5 procent ceny, jaką zapłaciłem. Czy słusznie? (Józef S., Augustów)

Wydział Finansowy postąpił nieprawidłowo. Brak było podstaw do pobrania w tym przypadku opłaty skarbowej. Podmiotowy przedmiotowy zakres obowiązków dotyczący opłaty skarbowej określa przede wszystkim akt podstawowy — ustawa z 19 grudnia 1975 r. o opłacie skarbowej (Dz. U. nr 45, poz. 226). Postanowieniem tego aktu najprawdopodobniej nie wzięto w wydziale finansowym pod uwagę, kierując się jedynie przepisami rozporządzenia wykonawczego. Natomiast wskazana ustawa stanowi w art. 1 ust. 1 pkt 2 lit. a, że opłatę skarbową pobiera się od czynności cywilnoprawnych bez względu na to, czy zostały stwierdzone pisemnie, a dotyczących odpłatnego przeniesienia przez osoby fizyczne

lub osoby prawne nie będące jednostkami gospodarki uspołecznionej własności rzeczy lub praw. Umowa sprzedaży samochodu, nawet jeżeli dochodzi do skutku w drodze przetargu, jest czynnością cywilnoprawną, a jej przedmiotem jest przeniesienie własności rzeczy. Umowa taka zatem podlega opłacie skarbowej, jeżeli sprzedawcą jest osoba fizyczna lub jednostka gospodarki nieuspołecznionej. Żaden przepis ustawy nie wprowadza obowiązku pobrania opłaty skarbowej, jeżeli przeniesienie własności rzeczy (samochodu) w drodze czynności cywilnoprawnej następuje przez jednostkę gospodarki uspołecznionej na rzecz osoby fizycznej lub na rzecz jednostki gospodarki nieuspołecznionej. Wobec takiego uregulowania ustawowego przepisy rozporządzenia wykonawczego, określające stawki opłaty skarbowej od poszczególnych czynności oraz ulgi i zwolnienia od tej opłaty, w ogóle nie mają zastosowania do opisanej transakcji.

Umowa o naukę zawodu a umowa o pracę

Przez 3 lata uczęszczałem do prywatnego zakładu. Byłem zarejestrowany w cechu, mistrz płacił za mnie składki do ZUS. Następnie podjąłem pracę w zakładzie uspołecznionym. Czy okres mego nauki podlega wliczeniu do okresu pracy przy ustalaniu prawa do świadczeń ubezpieczeniowych od 10 lat pracy? (Mieczysław W., Białystok)

Umowa o naukę zawodu bez względu na to, czy została zawarta z rzemieślnikiem czy z uspołecznionym zakładem, jest szczególnym rodzajem umowy o pracę. Okres zatrudnienia na podstawie umowy o naukę zawodu podlega wliczeniu do okresu pracy na równi z innymi okresami zatrudnienia. (zm)

Czynsz za lokale w budynkach PGR

Do czasu opróżnienia lokali mieszkalnych i użytkowych w budynkach położonych na terenie państwowych gospodarstw rolnych przez osoby nieuprawnione do zajmowania tych lokali osoby te o obowiązku opłacenia czynszu według wyznaczonych stawek ustalonych rozporządzeniem Rady Ministrów z 14 maja 1964 r. w sprawie o-

próżniania lokali oraz ustalania wysokości czynszu najmu za niektóre lokale w budynkach położonych na terenie państwowych gospodarstw rolnych i leśnych oraz przedsięwzięcia mechanicznej rolnictwa (Dz. U. z 1964 r. nr 18, poz. 14 i z 1974 r. nr 28, poz. 152). (Odpowiedź na list Stanisława K.). (zm)

Rozmawiamy z Alojzym Jarguzem

Argentyna! Argentyna!



Alojzy Jarguz (po lewej) w rozmowie ze znakomitym piłkarzem brazylijskim Pele (w środku) i sędzią jugosłowiańskim Duszanem Maksimowiciem.

Na piłce nożnej podobnie jak na medycynie zna się u nas prawie każdy, a w okresie mistrzostw świata znali się wszyscy. Dyskutowano, potępiano, chwalono grę poszczególnych zespołów. Wysłuchiwalismy różnych komentarzy, ciekawostek. Z przymrużeniem oka, często zmęczeni nocnym podglądaniem „Mundialu”.

Dzisiaj, gdy już mamy „Mundial-78” za sobą, możemy porozmawiać z jednym z najbardziej autorytatywnych osób, polskim sędzią — ALOJZYM JARGUZEM, który przez 30 dni mistrzostw przebywał w Argentynie i dostąpił wielkiego wyróżnienia — prowadzenia meczów na najwyższym piłkarskim szczycie.

— Podczas rozmowy przed Twoim wyjazdem do Buenos Aires stanęła między nami umowa, że po powrocie znowu się spotkamy. Wyglądasz świetnie, a szczególnie w eleganckim ubiorze firmy „Adidas” sprężynowanym przez FIFA. Zaczniemy może nie od wydarzeń na boisku. Co robiłeś między spotkaniami, jakie wrażenia wywarła na Tobie Argentyna?

— Wróżę że wszystkim arbitrom zamieszkałym w Buenos Aires w hotelu „Carlton”. Odpoczynek był krótkutki, bo już nazajutrz rozpoczął się intensywny dzień, coś w rodzaju zgrupowania kondycyjno-szkolenowego. I to bardzo wyszczególnione. Na początku był egzamin kondycyjny, poddani zostaliśmy testowi Coopera. Biegaliśmy odcinki 50-metrowe, 400-metrowe i wykonałszy bieg przez 12 minut. W tej ostatniej próbie przebiegłem bez większego wysiłku 2.600 metrów, za co otrzymałem wysoką ocenę. W tej ostatniej próbie najwięcej metrów pokonał Rumun Rajnes, za co otrzymał przydomek „lokomotywa”. W dniach, w których nie odbywały się mecze, mieliśmy marszobieg, gimnastykę, graliśmy w koszykówkę. Mieliśmy też teorię. Przed premierą turnieju załecano nam zdecydowaną walkę z wszelkimi przejawami brutalności, niesportowym zachowaniem, bacznie na przestrzeganie odległości przy rzutach wolnych, zwracanie uwagi na kroki bramkarza i najogólniej rzecz ujmując, konsekwentne respektowanie przepisów.

— Skoro mowa o spotkaniach, przejdźmy do sprawy niezwykle istotnej. Ile meczów prowadził w Argentynie?

— Pięć. Jako sędzia główny, spotkanie Iran — Peru, liniowy Brazylia — Szwecja i Austria — RFN oraz techniczny Brazylia — Hiszpania i Argentyna — Brazylia.

— Czy miałeś tremę przed pierwszym meczem jako sędzia główny?

— Powiedziałem ci już kiedyś, że z chwilą, gdy wychodzi na boisko pozbawiam się tremy. Nie powiem, że nie przeżywałem meczu przed wyjściem na stadion, ponieważ prowadziłem mecz krajów o dużym temperamencie z pojęciem trochę odmiennej interpretacji przepisów. Kiedyś sędziowałem w Iranie. Tam prawo korzyści było nieco inaczej rozumiane. Po przewinięciu zawodnik zostawiał piłkę i rzucał się na przeciwnika, który go faulował. Nie korzystał z prawa korzyści. Myślę, że te zawody poprowadziłem dobrze. Gdy schodziłszy z boiska widownia stojąc, oklaskami nas pożegnała. Wtedy dopiero zdałem sobie sprawę, że jest już po wszystkim i że nie skompromitowałem Polski jako sędzię.

— Podyktowałeś w tym meczu dwa rzuty karne. Niektórzy tu w kraju oglądając spotkanie w telewizji mieli wątpliwości co do słuszności decyzji w pierwszym wypadku.

— Podyktowanie rzutu karnego poprzedziło ewidentne pchnięcie Peruwiańczyka na polu karnym Iranu. Drugą „jedenastkę” poprowadził oczywiście Iran. Napastnik peruwiański znalazł się już za obrońcami przeciwników i usiłował minąć bramkarza. Został wówczas złapany za nogę. Oglądałem potem te akcje zarejestrowane na taśmie filmowej. Słuszność werdyktów nie budziła wątpliwości, o czym rzetelnie informował mnie inspektor FIFA. Trzeba wiedzieć, iż praca każdego arbitra była skrupulatnie oceniana przez przedstawicieli Komisji Sędziowskiej najwyższej instancji piłkarskiej. Poza tym po pierwszej rundzie mieliśmy szkolenie na temat rzutu karnego. Obie moje decyzje dotyczące rzutów karnych nie zostały przez nikogo podważone, a przeciwnie stawiano je jako przykład.

— Czy nie czujesz się zawiedziony, że prowadziłeś tylko jeden mecz jako główny arbitrowi?

— To w dużej mierze zależało od gry drużyny polskiej. Każde ich zwycięstwo i awans wyżej, mnie to tak powiem utracalo. Była zasada, że sędziowie z kraju, którego drużyna nie się coraz wyżej, nie mogli prowadzić spotkań w pierwszej ósemce.

— Po raz pierwszy na tegorocznych mistrzostwach pojawiła się funkcja sędziego „technicznego”. Czy rzeczywiście jest on niezbędny?

— Zasadniczo jest tak, iż w razie niedyspozycji któregoś z trójki arbitrow sędzię techniczny może go zastąpić. Chodzi o to, by główni i liniowi zajęli się wyłącznie wyzwaleniami na boisku. Zestaw obowiązków sędziego technicznego jest pokaźny. Musi przekazać obu drużynom formularze sprawozdań do wypełnienia, sprawdzić nazwiska graczy z numerami przez nich noszonymi, sprawdzić kolki w butach, dwukrotnie, przed rozpoczęciem oraz przed wyjściem na boisko w drugiej połowie. Odnosiłoby napomnienia i kary, sygnalizować wymiany za-

wodników, regulować w razie potrzeby wejście lekarza czy masażysty. W przypadku „Mundialu” na piętę mogły wejść maksimum dwie osoby z ekipy (lekarz i masażysta). Po zawodach należało jeszcze sprawdzić protokoły i przekazać je inspektorowi FIFA.

— Czy nie należałoby funkcji czwartego sędziego wprowadzić na naszych boiskach, przynajmniej w spotkaniach pierwszoligowych?

— Jestem za tym. Spodziewam się, że będzie wielu przeciwników, że będą tłumaczyć wzrostem kosztów. Uważam, że sędzia jak go nazwalismy „techniczny” nie ma wpływu na wynik. Może to więc być arbitrem miejscowy.

— Jakże są Twoje spostrzeżenia jako arbitra? Czy jest wielka różnica w prowadzeniu spotkań np. u nas, a na mistrzostwach?

— Nie ma specjalnej różnicy. Interpretacja przepisów zależy od sędziego, nie ma też żadnego stylu. U nas mówią, że Anglicy pozwalają grać, a Polacy nie. Polak rozgrywa mecz. Ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że nasi piłkarze opanowali grę. Szczególnie to dotyczy rzutów wolnych. Na mistrzostwach zawodnicy nie rozglądali się, czy mur jest blisko czy daleko. Gwizdek, ustawiał piłkę, wybijał. Nie wstrzymywali gry, przez to nie pozwalali przeciwnikom dołączyć się do ustawu. Na naszych boiskach robi się z tego wyższą matematykę.

— Jak wtedy debiut Twój na MS został oceniony pozytywnie.

— Cieszy mnie to tym bardziej, że z grona arbitrow powołanych na „Mundial” legitymowałem się najkrótszym, bo zaledwie trzyletnim stażem międzynarodowym. Z 35 sędziów tylko jedenastu obsługiwało spotkania pięciokrotnie, wśród nich byłem ja. Oficjalnej oceny jeszcze nie ma, ale wkrótce dowiemy się, kto będzie sędziował mecze pucharowe. A to jest wyraz uznania ze strony FIFA.

— Jakże są pozasportowe wrażenia z Argentyny?

— Świetna przychylna atmosfera wokół sędziów, wytworzona przez organizatorów. Znakomita organizacja mistrzostw i niezwykle kulturalne zachowanie się widzów. Na wszystkich meczach, na których byłem obecny, nie widziałem, aby jakiś ciężki przedmiot padł na boisko. Było dużo konfetti i długich kolorowych papierowych taśm. Doping trwał non-stop przez cały czas. No i karnawał po zwycięstwie. Widzę jeszcze ten rozradowany, uśmiechnięty tłum. Maleńkie dzieci na rękach rodziców, większe na ramionach ojców. Całe rodziny w pikarskokarnawałowym pochodzie. Starcy trzymający się kurczowo młodszych, aby nie oderwać od nich i nie zagubić. Opaski na włosach, kapelusze, czapki, szale i poncha w barwach narodowych. „Argentyno — w Tobie nasze serce!” — wołał tłum. Wszystkie samochody posuwały się w złączonym klaskaniem, ulice były zablokowane, trąbki, grzechotki, piszczałki, bębny, metalowe puszkę — wszystko to służyło do wybijania jednego rytmu „Argentyna, Argentyna campeón!” Tego nie da się opisać. To trzeba zobaczyć, przeżyć. Strasznie oni kochają swój futbol.

— Spotykałeś się z Polonią, z sędziami innych krajów, z Argentczykami. Co oni mówili na gorąco o grze Polaków?

— Imponowali wszystkim swoją grą, ale do 16 metrów. Jedną z gazet napisała „Polska z piękną grą i bez gola”. Skąd wzięły się te błędy? Myślę, że zło były założenia taktyczne. Zło ustawiono zespół do poszczególnych spotkań.

— Kto ci się podobał najbardziej w naszym zespole?

— Bezwzględnie Boniek i Nawalka, a w przekroju całych mistrzostw Alberto Kempes. Jeżeli chodzi o spotkania z Polonią argentyńska, były bardzo serdeczne, kilkakrotnie gościłem w polonijnych klubach i w mieszkaniach prywatnych. Wiele chcieli usłyszeć o Polsce. Czasu wolnego było bardzo mało. Wiele spotkań, bankietów, kokiłli. No i przejazdy na mecze, bardzo długie, wymagające nawet trzech dni.

— Dokładnie 20 lat temu w Grubowie Rówieckim prowadziłeś swój pierwszy mecz. „Dziś chyba o tamtym meczu myślisz z sentymentem.”

— Tak. To był mój pierwszy mecz i o nim będę zawsze pamiętał. Gwizdałem go wówczas na zakręcie od wieżowego pira. Gwizdek dla arbitrow w najniższych klasach był wtedy wielkim rarytasem.

— Zycie Ci zatem wielu, wielu jeszcze lat bezblednego guzdarowania w najpoważniejszych imprezach w kraju i za granicą.

Rozmawiał:

LESZEK TARASIEWICZ

w Upustku

Po pracy — czas na piłkę, szachy, pływanie w jeziorze i rozwijanie umiejętności językowych.

Fot. Z. Lenkiewicz



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA w BIAŁYMSTOKU

uprzejmie powiadamia

wszystkich zainteresowanych kontraktacją truskawek

że prowadzi kontraktację truskawek na lata 1979/82 we wszystkich sezonowych i stałych punktach skupu w województwie.

Minimalna powierzchnia kontraktowanej plantacji wynosi 0,25 ha.

Spółdzielnia zapewni producentom zakup sadzonek kwalifikowanych, zaciągnięcie pożyczki w Banku Spółdzielczym na założenie plantacji, fachowy instruktaż.

Ponadto producentom, którzy zakładają plantacje powyżej 0,5 ha gwarantuje się dopłatę do sadzonek kwalifikacyjnych w wysokości 50 proc. wartości sadzonek i posadzenie sadzonek do wysadzania rozsady również za 50 proc. opłatą.

Ostateczny termin podpisywania umów kontraktacyjnych upływa z dniem 15 października br.

K 2504-00

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA REMONTOWO - BUDOWLANA w BIAŁYMSTOKU

ul. Ciepła 1

chętnie zreszy rzemieślników wykonujących roboty w zakresie blacharstwa i dekarstwa.

Zapewniamy materiał na powyższe roboty.

K 2675-1

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL” w BIAŁYMSTOKU, ul. Sobieskiego 15 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY I II** na sprzedaż samochodu ciężarowego marki „Muscel” M-461, nr podwozia 67615, nr silnika 126822, rok produkcji 1974.

Cena wywoławcza 20.100 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 2 sierpnia 1978 r. o godz. 10 w siedzibie Bazy Sprzętu i Transportu w Białymstoku przy ul. Składowej 2.

Do przetargu mogą przystąpić osoby, które w przedmiejscu przetargu do godz. 9 wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy przedsiębiorstwa lub na konto NBP I/OM w Białymstoku nr 5018-1834.

Samochód można oglądać codziennie w Bazie Sprzętu i Transportu przy ul. Składowej 2 (dojazd MPK linia „8” — przystanek końcowy) w godz. od 10—15. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K 2651-1

LOKALE

STUDENTKA poszukuje niekierującego pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 3491.

ODSTĄPIĆ pokój panu. Białystok, Ryśka 4.

ODSTĄPIĆ pokój. Białystok, Kosmiczna 31.

DWIE panie poszukują pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 3514.

PRZYJMIE panów na mieszkanie. Białystok, Obornów Westerplatte 33.

M-5, 3 pokoje, komfort w Szczecinie — w zamian najchętniej na równorzędne w Augustowie lub Suwałkach, Oleku, Selnach. Oferty: Maszewicz, ul. Kaliny 7/55 71-118 Szczecin.

ELBLĄG — dwa duże pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, rozkładowe, 61 m, balkon — w zamian na mieszkanie w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, Warszawska 77 m. 53.

ODSTĄPIĆ pokój. Sukę, owczarek niemiecki, z doskonałą oceną — sprzedam. Białystok, tel. 272-15.

MIESZKANIE kwaterekunkowe 86 m kwadr., wysoki parter, telefon, gaz ziemny, centrum w Zielonej Górze zamienię na jedno — dwupokojowe mieszkanie w Białymstoku lub okolicy. Romuald Zieliński, Białystok, ul. Skąpska 7.

GRUDZIADZ — 2 pokoje. Kuchnia (samodzielne) zamienię na podobne — Giżycko, Pisz — okolicę. Andrzej Pokorski, 86-300 Grudziądz, Słowackiego 21.

„FIATA” 123 p (rok produkcji 1975) — sprzedam. 19-300 Elk, ul. Traugutta 5.

„FIATA” 600 D po wypadku — sprzedam. Białystok, ul. Narębska 9 m 30 (po godz. 18).

„FIATA” 123 p (rok produkcji 1978) — sprzedam. Białystok, tel. 249-13.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

SPRZEDAM „Fiata” 126p. Suwałki, ul. Bulwarowa 7.

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW w BIAŁYMSTOKU

ul. Krakowska 5,

tel. 236-21, wew. 22

Informuje PT Klientów, że

posiada:

— taksy biały

— taksy niebieski ścieralny

z którego wykonuje usługi krawieckie dla ludności jak:

— szycie spodni damskich i męskich

— oraz spódnic itp.

Ponadto świadczymy usługi w zakresie dziewiarstwa z materiałów własnych i powierzonych.

Zapraszamy

do korzystania z naszych usług w godz. 9—17,

soboty w godz. 9—15

w Zakładzie pod w/w adresem.

K 2602-00

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Giżycku

w porozumieniu z

WOJEWÓDZKA KOMENDA OCHOTNICZYCH

HUFCE PRACY FSZMP w SUWAŁKACH

ogłasza zapisy

do 2-letniego produkcyjnego, stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy w Giżycku.

Do Hufca przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 18 lat i nie przekroczyli 24 lata.

Kandydaci powinni dostarczyć następujące dokumenty:

— dowód osobisty z potwierdzeniem stałego miejsca zamieszkania,

— orzeczenie lekarskie stwierdzające przydatność do pracy fizycznej w budownictwie,

— ostatnie świadectwo szkolne,

— książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji poborowych,

— dwa zdjęcia.

Przedsiębiorstwo zabezpiecza bardzo dobre warunki zakwaterowania i wyżywienia.

Umundurowanie junackie częściowo odpłatne.

W okresie pobytu w Hufcu junacy mogą ukończyć szkołę podstawową, ZSZ, uzyskać kwalifikacje w jednym z zawodów budowlanych oraz odbyć szkolenie obronne w oddziałach samoobrony — uprawniające do przeniesienia do rezerwy.

Hufiec rozpoczyna swoją działalność z dniem 1 września 1978 roku.

Jeżeli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód budowlany nie zwlekaj z decyzją, liczba miejsc ograniczona.

ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ POD ADRESEM:

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego

11-500 Giżycko

ul. Przemysłowa 1.

K 2359-0

„SKODE” 110-L (rok 1976) — sprzedam. Suwałki, tel. 41-68 (po godz. 17).

„SYRENE” 105 (rok 1974) — sprzedam. Białystok, Pomska 62 „a”.

„SYRENE” 101 sprzedam lub zamienię na M-250. Suwałki, Korczaka 12/33.

„SYRENE” 105 i „Skoda” 100 L — pilnie sprzedam. Białystok, Antoniewska 48 m. 13.

„SKODE” 110 L de Lux — sprzedam. Jerzy Szoka, Kowale koło Czuprynowa, Kuchnia Białostocka.

„SKODE” 100 LS (rok produkcji 1973) — sprzedam. Janusz Zdrodowski, Szepietowo, ul. Kolejowa 1.

NADWOZIE „Skody” 1000 MB po wypadku — sprzedam. Dąbrowa Górna 89.

SAMOCOD „Ford Zefir” na polskich podzespołach oraz samochod „Fiat” 126 p — sprzedam. Wiadomość: Augustów, ul. Słowackiego nr 16.

„WARTBURG” de Luxe 353 w dobrym stanie — sprzedam. Józef Konopko, Zduniki, gm. Elk.

„WARSZAWA” 223 (rok 1971) — sprzedam. Stefan Dziadosz, Miłki, 19-124 Jasiły.

SAMOCOD P-70 po remoncie — sprzedam. Węgorzewo, tel. 23-13 godz. 8—15. Klawe.

„WOLGE” M-21, rok produkcji 1969 — tanio sprzedam. Belcaż, tel. 97 Biała Piska, Rębacz.

„WOLGE” Gaz 24, mało używana — sprzedam. Augustów, Młodociej 30. Kochanowski.

„DACIĘ” 1300 (rok 1973) — sprzedam. Trypucze 28, po godz. 18.

„ZASTAWĘ” 750 — sprzedam. Białystok, ul. Rolna 2 (Pietrunki — po godz. 18).

Nowy samochód „Zuk” A-11 — sprzedam. Wiadomość: Elk, tel. 31-75.

„NYSE” 501 po kapitalnym remoncie — sprzedam. Białystok, ul. Fornalskiej 5 m. 14, tel. 218-21.

SAMOCODY: „Nysa” 59, „Zuk” po kapitalnym remoncie, oraz motocykl K 750 z wozkiem bocznym — sprzedam. Wiadomość: 18-100 Sokółka, ul. Poprzeczna 8.

POTRZEBNA fryzjerka damska, możliwość zamieszkania. Warszawa-Międzylesie, Zeganańska 3, Grzegorz.

PRZYJME od zaraz osoby dorosłe do zbioru czarnej porzeczki. Dąbrowa Górna, ul. Białostocka 7.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPRZEDAM — wykonam na zamówienie dmuchawę do siana pionową lub poziomą, oraz przemyślnie do zakładu słusarskiego. Augustów, Wybieckiego 15. Dyrzewski.

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA REMONTOWO - BUDOWLANA w BIAŁYMSTOKU

ul. Ciepła 1

oferuje wykonanie usług

dla ludności w zakresie:

1. parkieciarstwa
— układanie posadzek z parkietu,
— renowacja starych parkietów,
2. budowy domków jednorodzinnych,
— stian surowy zamknięty,
3. elewacji budynków,
4. robót instalacji san. wod. kan. i c.o.
5. robót instalacji elektrycznej — wewnętrzne,
6. robót ślusarskich
— ogrodzenia, balustrady itp.
7. wykonywanie napisów, szyldów itp.

Roboty wykonujemy z materiałów własnych i powierzonych.

K 2674-1

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Zambrowska 18

w porozumieniu z

ZESPOŁEM SZKÓŁ BUDOWLANYCH

w BIAŁYMSTOKU

przy ul. Słonimskiej

ogłasza zapisy

kandydatów do klasy pierwszej w zawodzie

MURARZ

Nauka trwa 2 lata.

Przyjmowana jest młodzież męska w wieku 15—18 lat. Uczniowie otrzymują wynagrodzenie i inne świadczenia zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Podania o przyjęcie należy składać pod adresem przedsiębiorstwa lub szkoły wraz z dokumentami:

1. odpis aktu urodzenia,
2. świadectwo ukończenia klasy VIII,
3. świadectwo zdrowia,
4. cztery fotografie.

K 2647-1

ZESPÓŁ EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNYCH SZKÓŁ w ŁAPACH ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie w bieżącym roku remontu kapitalnego pokrycia dachowego w Internacie LO w Łapach.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w biurze przy ul. M. Nowotki w Łapach.

Oferty należy składać w terminie 7 dni od daty ogłoszenia w sekretariacie ZEAS w Łapach.

Komisje otwarcie ofert nastąpi o godz. 10 dnia następnego po ostatecznym terminie składania ofert lub w dniu następnym, jeżeli wypadnie dzień wolny od pracy.

Do przetargu zapraszamy jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające odpowiednie uprawnienia.

Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K 2599-1

Zakład Energetyczny Rejon Białystok przeprowadza odbiór energii elektrycznej za przerwę, której wystąpiła dnia 20.07.78 r. w godz. 1—16 w Białymstoku przy ul. Warszawskiej, Modlińskiej, Poprzecznej, Elektrycznej, Słazica, Glinianej, Piasta.

Dnia 24.07.78 r. do dnia 24.07.78 r. w Białymstoku przy ul. Białostockiej, Zagumienie, Radzyski, Słazica, Glinianej, Piasta.

Dnia 24.07.78 r. w godz. 7—15 w miejscowości Nowosiedla, Zaleszany, Jeleńka, Kondratki, Kłutryki, Dubiany, Mostowlany, Świątkowice, Nareki, Gobiety.

Przerwy spowodowane są remontem urządzeń energetycznych.

K 2559-1

Rejon Energetyczny Białek Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej zamieszkałych w Białku Podlaskim przy ul. Branki, że w dniu 24.07.78 r. w godz. 10—15 wystąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej.

W/w przerwy spowodowane zostaną przebudową urządzeń energetycznych.

K 2560-1

Rejon Energetyczny Białek Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej zamieszkałych w Białku Podlaskim przy ul. Branki, że w dniu 24.07.78 r. w godz. 10—15 wystąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej.

W/w przerwy spowodowane zostaną przebudową urządzeń energetycznych.

K 2560-1

Rejon Energetyczny Białek Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej zamieszkałych w Białku Podlaskim przy ul. Branki, że w dniu 24.07.78 r. w godz. 10—15 wystąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej.

W/w przerwy spowodowane zostaną przebudową urządzeń energetycznych.

K 2560-1

Rejon Energetyczny Białek Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej zamieszkałych w Białku Podlaskim przy ul. Branki, że w dniu 24.07.78 r. w godz. 10—15 wystąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej.

W/w przerwy spowodowane zostaną przebudową urządzeń energetycznych.

K 2560-1

Rejon Energetyczny Białek Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej zamieszkałych w Białku Podlaskim przy ul. Branki, że w dniu 24.07.78 r. w godz. 10—15 wystąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej.

W/w przerwy spowodowane zostaną przebudową urządzeń energetycznych.

K 2560-1

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA w BIAŁYMSTOKU

ul. Sienkiewicza 77

ogłasza

dodatkowe zapisy

kandydatów do klas pierwszych na rok szkolny 1978/79 w następujących specjalnościach:

-

